

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODMOWY, UWADOMIENIA, DOKŁADNIKA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzędactwa, kapienia, dniarstwa itp. są opłatne. Od wiersza drobnego na jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 2 1/2. Do każdego inseratu należało być winno 30 centów na opłatę stałą, a każdorazowe umieszczenie.

Listy i pieniądze prenumeracyjnych i inseratowem przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

Listy reklamacyjne nieopłacone nie mogą być frankowane.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

CZAS

W. Grab

Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
połrocznie	10	połrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 50

w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 34
połrocznie	10	połrocznie	17
kwartalnie	5	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

Kraków 20 października.

W numerach 226 i 228 pisma naszego zamieściliśmy rozprawę „o ordynacji gminnej” nadesłaną nam przez jednego z obywateli galicyjskich. Zyskała ona w kraju o ile wiemy ze względu na główne zasady na których się autor w projekcie swoim opierał, powszechne uznanie. Zasady te odpowiadały życzeniom ogólnym co do autonomii gminnej mającej za podstawę naturalne żywioły, z jakich się składać musi gmina w Galicyi. Nie miała przecież jednak ta rozprawa podobać się *Gazecie Wroclawskiej* (*Breslauer Zeitung*) która ją uważa za feudalną, a zatem za mało-liberalną. Przytem posłużyła jej do ważnego odkrycia, to jest, do odkrycia stronnictwa krzyżowego w Galicyi. Szanowny autor rozprawy ani się domyślał, że stoi pod sztandarem nowego *Kreuzzeitungu*, a może nawet, że jest jednym z szefów tego tak niebezpiecznego dla liberalnych widowisk monarchii austriackiej stronnictwa. Dowiadujemy się o tem wszystkiem z listu zamieszczonego w *Gazecie Wroclawskiej* a datowanego z Wiednia, który brzmi jak następuje:

„Ogłoszony w krakowskim *Czasie* program nowej organizacji gminnej obudza pewną uwagę, ponieważ upatrują w nim wypadek owych narad wójskiej szlachty ziemskiej Czech, Morawy i Galicyi Zachodniej, które w ostatnich czasach po kilkakroć się odbywały w czeskich zamkach, a których uczestników nazwałby można, pod względem politycznym ich kierunku, ludźmi austriackiego stronnictwa krzyżowego (feudalnego). Program ten obejmuje następujące uwagi godne zarzysy. Gminy wiejskie i miejskie należy jak najmocniej w zasadniczym prawie od siebie oddzielić i odmiennie uorganizować. Od gmin wiejskich nie mają być oddzielani dziedzice szlacheccy a każda parafia ma zarazem stanowić obręb gminy. Zwierzchnikiem i reprezentantem gminy winien być patron kościelny, gdyby zaś kilku było patronów, przechodziłoby to dostojenstwo na najstarszego. Radcami gminnymi byłiby: proboszcz, właściciele majątków nie posiadających patronatu, reprezentanci właścicieli włościańskich i soltysi. Otóż zważywszy, że w Czechach, Morawie i Galicyi większa część patronów kościelnych z dziedziców majątków ziemskich się składa, nie sposób ochronić się od myśli, że podobna ordynacja gminna musi przygotowywać wskrzeszenie przedmarcowego (1848) zwierzchnictwa pań-

skiego i lud wiejski oddać zupełnie na wolę wielkich właścicieli ziemskich. Zdaje nam się zresztą, że w tym programie rozwinięte są, co do stosunków gminnych mniej więcej pomysły owego programu ministerialnego, który były namiestnik Zachodniej Galicyi, hr. Clam-Gallas, przedłożył cesarzowi, kiedy będąc powołanym do objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych, musiał skreślić zasady swojej polityki wewnętrznej. Program hrabiego Clam-Gallasa wywołał wprawdzie w pewnych kołach żywy pokłask i miał nawet, przez krótki czas, widok utrzymania się: wszelako oczekiwania jakie przeważała część ludności tak w Wiedniu jak w prowincjach przywiązywała do ostatecznego wypadku przesilenia ministerialnego, niepozwoliły w końcu przyjąć programu owego bez żadnej zmiany, jak to był hr. Clam za warunek położył. Cesarz odrzucił go więc ostatniej chwili dla ważnych powodów, ale pożegnał hrabiego obypując go, jak wiadomo, szczególnymi oznakami monarszej łaski i wypowiedział nawet podobno na posłuchaniu pożegnaniem nadzieję, że nie na zawsze pozabawia się jego znakomitej służby. Być więc może, iż austriacy ludzie stronnictwa *Krzyżowej Gazety* (feudalności) dla tego obecnie chorągiew swoje rozwijają, ażeby nie dopuścić mniemania, jakoby wyrzekali się wszelkiej nadziei na przyszłość, ażeby dalej skupić o ile możliwości swoich zwolenników i utworzyć, gdyby przyszło miało do wskrzeszenia reprezentacji krajowych, zawarty zastęp przeciwko liberalnym dążnościom rządu. W obec takich usiłowań zaiste życzyć należy, aby mężowie obecnie u steru rządu będący, jak najcięższe znaleźli poparcie tak u ludności jak w dziennikarstwie i nie zostali zmuszeni ustąpić wpływowi, które wciąż jeszcze istnieją i tylko chwilowo są sparaliżowane.”

Rozprawa o ordynacji gminnej pisana była w celu zwrócenia uwagi władz w Wiedniu, i tuszymy sobie, że osiągnęła ten skutek. Ale tego nie możemy jeszcze wnosić z powyższego listu. Datowany on z Wiednia, to prawda, ale fabrykowany na miejscu, tak jak wszystkie prawie korespondencye *Gazety Wroclawskiej*. Zdradza on zbyt widocznie swe... wroclawskie pochodzenie. Nie masz ani jednego korespondenta w Wiedniu, do najmniejszego nawet dziennika, któryby nie wiedział, że prezydent krajowym w Krakowie był hrabia Clam-Martinic a nie hr. Clam-Gallas. Ale *Gazeta Wroclawska* może niewiedzieć jak się nazywał ten którego mianuje „namiestnikiem”; gdyby szło o pp. Immerwaha lub Sachsa pewnieby się nie omyliła, bo to właściwa jej sfera.

Mając więc tylko do czynienia z *Gazetą Wroclawską*, możemy powiedzieć, iż śmiech tylko wzbudzić muszą wyrazy „jakoby jej się zdawało, że pomysły rozwinięte w naszej rozprawie są mniej więcej te same, które w programie przedstawił hr. Clam Gallas gdy był powołanym przez Cesarza do objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych”. Co może *Gazeta Wroclawska* wiedzieć o owym programie, ona która miesiąc byłego prezydenta krajowego z feldmarszałkiem! Co do nas, przynajmniej się, iż nieznamy owego programu i niewiemy przyczyn dla których odrzucony został. Ale czemużby zresztą były prezydent nie miał być mieć o stosunkach gminnych wyborczych pomysłów? W kwestyi gminnej jak w każdej nie idzie o to kto proponuje zasady, ale czy zasady są zdrowe i praktyczne. Nie wiedzieliśmy że w „czeskich zamkach” odbywały się narady w tym przedmiocie, ale zaprawdę radziłyśmy, aby się w szlacheckich domach Galicyi takowe odbywały, radziłyśmy aby głos obywatelski tak z Czech jak z Morawy i z innych prowincji w sferach rządowych w Wiedniu był posłyszany.

Usunąwszy zaś stronę osobistą w liście tym a raczej w artykule *Gazety Wroclawskiej* poruszoną, usunąwszy także stronę niedorzeczną, a zawsze pochodzenie listu... wroclawskie zdradzającą, stronę denuncjacji jakiegoś krzyżowego i feudalnego stronnictwa, coż pozostanie? Z jakimże argumentami staje *Gazeta* przeciw zasadom przedstawionym w rozprawie o której mowa? Oto z obawą, aby to stronnictwo w razie wskrzeszenia reprezentacji krajowych nie oświadczyło się przeciwko liberalnym dążnościom rządu, aby nie wskrzesiło przedmarcowego (1848) zwierzchnictwa pańskiego i nie oddało zupełnie ludu wiejskiego na wolę wielkich właścicieli ziemskich. Owo podejrzenie rzucane w tej chwili na polską szlachtę znów dowodzi, że list jest fabrykatem *Gazety Wroclawskiej*. Poznajemy ją, bo ją znamy od dawna. Ona to ciągle utrzymywała że szlachta galicyjska chce gwałtem powrotu pańszczyzny; każde najmniejsze utyskiwanie

na brak rąk przy zbiorach, na drogość najmu, w pierwszych latach przejsia nader trudnego przy zmianie stosunków włościańskich, w ten sposób tłumacząc. Nie będziemy teraz powtarzać prowadzonej wówczas z nią polemiki, nie będziemy jej przypominać, że szlachta galicyjska na sejmach lwowskich podawała przed laty prośby o zniesienie pańszczyzny. Na nie się to nie przyda. Gorszy od głuchego ten co słyszeć nie chce.

Wszakże dodać winniśmy, iż nas nie dziwi wcale, że owa rozprawa nie podobala się *Gazecie Wroclawskiej*. Jest tam ocenienie jednego żywiołu w ludności galicyjskiej, i naznaczenie mu roli, jaką w składzie gminy odgrywać powinien, tak trafne i dobitne, że nie mogąc nań dowodami odpowiedzieć, trzeba było się uciekać do podejrzeń o feudalizm i opozycję przeciw liberalnym widokom rządu. *Gazeta* winna była jednak pomiarować, że liberalne widoki rządowe niezgadają się z jej widokami, już z tego samego, że rząd oświadczył, iż dąży do autonomii gminnej. Liberalizm zaś *Gazety Wroclawskiej* wiemy, że niedba o autonomię gminy; chce on tylko równouprawnienia z przywilejem dla... pieniędzy.

Nie wiemy czy autor rozprawy uzna za stosowne odpisać na tę zaczepkę wroclawskiego dziennika. Co do nas dziękujemy piśmu poznańskiemu, że zamieszczając tłumaczenie listu wiedeńskiego *Gazety Wroclawskiej*, podało nam sposobność wykazania fałszu tak co do daty jako i treści tej kompozycji. Inaczej nie byłibyśmy wiedzieli o istnieniu u nas stronnictwa średniowiecznego, krzyżowego, bo *Gazeta Wroclawska* nie czytujemy. Szlaska nam wystarcza.

Korespondencya Czasu.

Z pod Krakowa 17 października.

J.L. Już to od roku blisko nie odezwała się żadna o tutejszej okolicy korespondencya; prawda, że w obec wielkich wydarzeń, nie ciekawe byłoby szczegóły, które ztąd napisać można; ale, że do ogólnego obrazu i drobne rysy są potrzebne, spróbuję tą krótką wzmianką przypomnieć nas czytelnikom *Czasu*.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WZÓR PLEBANA.

W granicznym departamencie Ain, dycezya biskupa z Belley szczyliła się jednym z tych osobliwych pasterzy, mężem prawdziwie bożym, który prowadził życie pobożne i umartwione, który trawił dni swoje w pracach posłannictwa trudnego, mimo pociech co zwykły przynosić, w pracach około nawrócenia grzeszników, który wreszcie uzyskał rozgłos świętobliwości i był otoczony pielgrzymami ciszącymi się po jego błogosławieństwo. Z tych wyrazów każdy pozna dobrego i oświeconego plebana z Ars.

Śmierć tego gorliwego księdza znana jest dzisiaj całej Europie, a niedługo będzie i całemu światu katolickiemu. *Gazety* złożyły też chlubie stanu kapłańskiego winny hołd czi i żalu, a lud na jego mogile nie przestał łez tęsknych wylewać. „Na tę smutną wiadomość, pisze dziennik miejscowy, cała okolica jęknęła boleśnie, a iży się z niejednej puszczy żrenicy... Któż opowie świętobliwość i cnoty tego kapłana, który tak był prostym co do ludzkiej mądrości, a tak wielkim co do Ducha Bożego? Któż policzy ilość cierpiących co koło niego przez lat czterdzieści się kupili, szukając ulgi, której świat dać nie mógł? Ze wszech stron Europy do proboszcza z Ars schodzili się pielgrzymi hiszpańscy, włoscy, belgijscy. Matki tam go prosiły o modlitwy za konającą córkę, za kalekę syna. Samiśmy widzieli wodzów wojska błagających u stóp godnego staruszka o ulgę w nieznosnych cierpieniach.

— Ja cudów nie robię, odpowiadał ubogi proboszcz, ale przyjdzie się ze mną nabożnie, gorąco pomodlić u stóp ołtarza, u stóp konfesyjonału

a Bóg modlitwę waszą wysłucha. „Iluż z tych pielgrzymów powróciło jeżeli nie uleczonej to przynajmniej z ulgą w cierpieniu, ileż się nauczyło błogosławieć rękę Boga nawet gdy nas ta ręka karci.” W tych wyrazach widzimy przyczynę zgromadzeń pielgrzymów w Ars, zgromadzeń tak niesłychanie licznych, że władze miejscowe dla ułatwienia pielgrzymek pormieniać kazały na bite gościnie niedobre drogi co prowadziły do tej wioski. Od dziś dnia Ars sława okryta, mąż co tej sławy przyczyną zeszedł z tego świata, ale pamięć o nim pozostanie na zawsze nieśmiertelną. Dajmy zatem poznać naszym czytelnikom szczegóły życia i zgonu świętobliwego kapłana, a na zakończenie przytoczymy słowa, które wyrzekł na jego pogrzebie ksiądz Langalerie, biskup z Belley. Tę przemowę wydrukowano później w kształcie skłódnika.

I.

Ksiądz Monin, znajomy i przyjaciel proboszcza z Ars w artykule pisma peryodycznego *le Correspondant* opowiada nam pierwsze chwile tak świętego żywota.

Jan Marya Vianey urodził się w okolicy Lugdunu dnia 8go maja r. 1780, z biednych rolników zalecających się tradycyjną cnotą i pobożnością. Mateusz Vianey i Marya Belaze, ojciec i matka naszego nieboszczyka, byli chłazioćkami, których silna i żywa wiara nauczyła o ile pierwszym obowiązkiem pocziowych rodziców jest rozwinięcie religijne ich dzieci.

Dziecinne lata proboszcza z Ars naznaczone były szczególnymi i wypadkami dziwnymi, które cechę legend noszą, podobnie jak w żywotach wielu świętych, a które są godnym przedmiotem anielskich dni co dotąd pędzi... Gdy doszedł lat czternastu, pobożność młodego Vianey uderzyła proboszcza pocziowego z okolicy. Wziął go do siebie i dał

mu pierwsze nauki teologiczne, których później dokonał w seminarjum w Verrières.

D. 9 sierpnia 1815 r. wyświęconym został z takim podniesieniem ducha, z takim szczerem religijnem, iż zbudował wszystkich przełożonych. Po odbyciu wikaryatu, posłanym został na proboszcza do Ars 1818 r. O tam już nie opuścił tej ubogiej parafii, którą nie zaprzestał zadziwiać pełnieniem cnot najszczytniejszych.

Powołanie księdza Vianey do kapłaństwa, dziwnie było zaiste! Jeden z pielgrzymów co się do niego zbliżał tak o nim pisał: „Przypominacie sobie to obdarzone dziecko, najprzód pasące trzody ojca, później wstępujące do wojska, nareszcie blagające o bezpłatne umieszczenie w seminarjum, choć mu wstępu zabraniali z powodu braku naukowych zdolności? Dzisiaj jest on kapłanem bożym, jest on tym pokornym księdzem, do którego się przez tłum wiernych przecisnąć tak trudno, mimo usiłowań największych, dla których się nie raz tygodnie poświęcało.” O jak Opatrzność jest widoczna w ważnym dziele powołania, a jednak ileż rodziców stawia zapory woli bożej, ileż sero niechce jej objawu słuchać!

Dwie cnoty odznaczały szczególnie księdza Vianey. Pokora głęboka i nieprzebrana cierpliwość! Pokora, z którą wypierał się udziału w rozmaitych oudach co się koło niego dopełniały. Ilek razy widzieliśmy go umartwionego do żywego, zmieniającego kierunek rozmowy, gdy kto mu przypisywał, jakie wyleczenie lub nawrócenie. Tym sposobem największe zaszcudzić go było można. Któż zdołał dalej posunąć pełnienie cnoty cierpliwości? My cośmy go widzieli zarzuconego pytaniami błahemi lub niedorzecznymi, prośbami niemiadłymi, popychanego rękoma i łokciami, nie ledwie deptanego w łoku, poświadczyć możemy, iż w twarzy jego nawet niedostrzeżliwym najlżejszego wyrazu nieukontentowania. Wyrzutów lub skargi usta jego

nie znały — człowiek zewnętrzny zaiste dlań nie istniał.

Któż nie uzna, iż tak wzorowe pełnienie wielkich cnot pokory i cierpliwości, jest piętnem cechującym prawdziwych świętych.

Ten godny kapłan, o tyle mały w własnych oczach o ile był wielkim w oczach Boga i ludzi, widział swoją pokorę poniekąd wywyższoną. Ksiądz biskup Clandon przybył osobicie do Ars, aby miejscowego proboszcza uczcić tytułem kanonika. Lud zebrany objawiał głośno radość i zadowolenie. Ksiądz biskup również był szczerliwym nadgroździć prace co w niebie tylko zapłatę otrzymają. Jeden proboszcz przekonywał, iż jest niegodnym takiego zaszczytu niedzielną radość ogólną. Odtąd liczba pielgrzymów dążących do Ars tak się ciągle zwiększała, iż uznano potrzebę naprawy dróg, wystawienia austeryi i ustanowienia służby publicznych powozów. Wszyscy powracali wzruszeni, nawróceni; przemowa, nauka katechizmowa, jedno słowo oświeconego kapłana najgorzej usposobione serce zmieniało zostawując trwałe, głębokie wrażenie. W ciągu 1853 r. pokorny proboszcz zastraszony dowodami czi i uszanowania, którymi go otaczano, chciał się od nich ucieczką obronić. Parafianie jego zapobiegli temu, a odprowadzając go tryumfalnie na probostwo wymogli na nim przyrzeczenie, iż nieopuści miejsca gdzie się miłosierdzie boże tak cudownie objawia.

Ksiądz Vianey sprzedał swój łańcuch kanoniczny, aby pieniądze ubogim rozdać — krzyż honorowy tylko na trumnie jego wystąpił. Dobry kapłan od świata tylko zapomniał żądać, ciągle biskupowi dymisję przysyłał, tłumacząc się z tego potrzebą głębokiego schronienia, gdzieby się mógł na śmierć przygotować. Odpowiadano mu zawsze: Czyż ły pokutne co z oczów grzeszników wyciskasz nie są najlepszym z przygotowań? Złamany wiekiem, pracą i umartwieniem, mąż boży do kon-

Rok teraźniejszy nie odznaczał się urodzajnością; średni rezultat co do zbioru w sianie, plon mniejszy jak w roku zeszłym. Ziemiaki i buraki miejscami bardzo dobrze się udały. Zbiór siana i koniczyń z powodu zimnej i suchej wiozny, a następnie chwilowej niepogody w czasie zbioru, do miernych policzyć trzeba. O robotnika przed zimą było bardzo łatwo, dzisiaj ten tylko jakkolwiek pracuje, kogo los do służby przymusił, albo nie obdarzywszy własnością ziemi, z przemysłu i zarobku o utrzymanie starać się przynajmniej, a że o łatwiejszy przemysł dziś już trudniej, bo prawie wszystkie zamknięte w stodółach lub w piwnicach, to i na robotę choć z niechęcią iść potrzeba zmusza.

Susze od lat kilku przy beznieżnych zimach, spowodowały bardzo przykry brak wody; wyschły źródła i strumyki które zasilają stawy, a dawniej nawet do młynów dostarczały wody, na nie się przydało kosztowne sprowadzanie wody, co tym więcej czuć się daje, że w wielu wsiach dwory swejmi studniami zaspakajają potrzebę całych gromad. Okazała się między inwentarzami w okolicy choroba na bydło (karbunkul), ale ten przecie, z łaski Opatrzności, podobno już ustał. Niemniej dotkliwą szkód gospodarstwu może wyrządzić wielka liczba myszy, która w koniżynach i wczesniejszych ozimkach pojawiać się zaczyna. Ale że „nie ma nie złego, ooby na dobre wyjść nie mogło“, to i ta susza, ten niedostatek wody, tak z jednej strony nam dokucający, był niemal koniecznym potrzebny dla naszej okolicy; bo przy braku śniegu w zimie a deszczu w lecie, drogi nasze nie są tak często i długo zawiązane i nie podlegają tak gwałtownemu popuszczeniu, a reparaować je i uprzątać z śniegów już dawno nie ma u nas zwyczaju. Mamy zresztą już tablice i drogowskazy prawie wszędzie; ale wygadałoby często jeszcze zapytać się: gdzie są drogi?

Ze jednak jak dobre, tak i złe na ziemi musi mieć swój koniec, mićmy nadzieję, że te i inne dolegliwości, które nas w ostatnich zwłaszcza czasach niepospolicie trapią, ustąpić będą musiały, kiedy, na zasadzie Najwyższej woli, pod tak światłym i gorliwym przewodnictwem rozpoczęte reformy urzędystwione zostaną; w czym też większą winniśmy lepszej przyszłości mieć otuchę, że historia dawniejsza i ostatnich czasów dzieje, dowiodły, iż wszelki system pragmatyczny, z dążnością wynarodowienia, oprócz wycieńczenia skarbu, przy moralnym i materialnym zniszczeniu kraju, tylko wzajemną nieufność i niechęć między rządzącymi i rządzonymi, z wszystkimi im towarzyszącymi niedogodnościami i klęskami wywołuje i sprowadza. Czego dziś z pewnością się uniknie, jeżeli z przywróceniem dawniejszych, do wymagań czasu i okoliczności dostosowanych, urzędów gminnych, których użyteczność i oszczędność poznano, o ile mniemam, we właściwych sferach, (mówię o dawnym okręgu, dzisiejszym W. Ks. Krakowski) — powróci dobre porozumienie i byt lepszy między mieszkańcami tej krainy. Przyjść może do tego, jeżeli do właściwych narad i dawania opinii przybrani będą, obok ludzi posiadających zaufanie organów władzy, także ludzie, którzy choć nie mieli szczęścia lub sposobności zarobić na to zaufanie, to przecież niepodległością wazachstron, doświadczeniem własnym, znajomością teraźniejszego stanu rzeczy i dawnych, są niemal konieczni. Nie podzielać zdania tych, co mylnie według mnie rozumują, że w dzisiejszych stosunkach milczeć tylko należy; przeciwnie mniemam, że przystoi nam legalna droga wyrażania swego zdania,

droga zgodna z otwartością i szczerością naszego narodowego charakteru.

Lwów 16 października.

Patent Cesarski orzekający, że językiem w wykładowym w gimnazjach prowincjonalnych ma być język większości mieszkańców prowincji, wywołał silną polemikę między dziennikami niemieckimi z jednej strony, a włoskami (z południowego Tyrolu i Nadbrzeża) i węgierskimi z drugiej. Na czele pierwszych stanęła *Gazeta powszechna Augsburska*, i w kilku artykułach w kształcie korespondencji z prowincji, których rozporządzenie Cesarskie dotyczy może, zamieszczonych, starała się dowiedzieć szkodliwości takowego rozporządzenia, gdyby istotnie w życie wprowadzono być miało. Główne jej argumenty przemawiające za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, są najprzód: przyznane z góry ludom germańskiemu szerepu powołanie cywilizowania Wschodu (*die civilisatorische Mission des Ostens*); a następnie twierdzenie, jakoby języki narodowe ludów pod panowaniem austriackim stojących, nie były na stopniu dostatecznego wykształcenia, ażeby do wykładu naukowego użyte być mogły. Słowem, *Gazeta Augsburska* utrzymuje, iż w rzeczy samej idzie o to, czyli ludy berlu austriackiemu podległe, mają być skazane na ogłupienie i *verdummung* w własnym języku, czyli też mają dostąpić oświaty, pobierając nauki w języku niemieckim. Ze zaś argumenta te do Włoch i języka włoskiego żadną miarą zastoso-
sować się nie dadzą, przeto *Gazeta Augsburska* usiłuje zwrócić uwagę rządu na niebezpieczeństwo wzmocnienia w południowym Tyrolu i Nadbrzeżu elementu włoskiego, i tak już dość tam silnego, tudzież na trudność znalezienia między Włochami ludzi do wykładu nauk zdalnych i o niechęć do monarchii nieposzlakowanych. Nie do nas w to wchodzić, o ile wględy te na uwagę zasługują — wiadomo nam wszakże, iż w skutek rozporządzenia cesarskiego język włoski jako wykładowy w gimnazjum tryestyńskim niebawem zaprowadzony został zamiast niemieckiego dotąd używanego. Ograniczmy się przeto na rozbiórce twierdzenia *Gazety Augsburskiej*, że stanowiska zwolenników języka polskiego, będącego językiem narodowym kilku-milionowej ludności, do składu monarchii należącej.

A napróżd pozwolimy sobie zwrócić uwagę *Gazety Augsb.*, iż pretensji do owej misji cywilizowania Wschodu, nie znajdujemy żadnego śladu w dziełach Schillera ani Goethego, ani Herdera; wylęga się ona w głowach kilku podrzędnych pisarzy, uważających germanizowanie ludności jako środek utrzymania lub rozszerzenia dominacji. Doświadczenie zaś wieków przekonało, jak wątpliwe i mało znaczące jest wszelkie oświata na obczyźnie z wykluczeniem i zapoznaniem rodzinnego żywiołu opartą; widzimy to i dzisiaj własnymi oczyma, patrząc na cywilizację bojarów rosyjskich, włościków i moldawskich, a w części — niestety — i Polaków niektórych francuszczyzną prześlanych i nauki we Francji lub od francuskich nauczycieli pobierających. Czemżeż jest taka mniemania oświata, jeżeli nie oczym blichtrzem bez podstawy? Germanizowanie z góry usiłowane ten sam skutek co dobrowola galomania sprowadzić musi. Bo przeszłości swojej i języka żaden lud wyrzec się nie może, są one jako korzeń drzewa w właściwym żyjącego klimacie, którego wykopać i inną podstawą zastąpić niemożna. Chętnie przyznajemy Niemcom wysoki stopień umysłowego rozwoju, przysmyśmy im nawet wyższość nad nami w wielu gałęziach wiedzy ludzkiej, i pragniemy korzystać z ich światła. Ale jeżeli przyswojenie sobie swia-

ła Zachodu działać ma ku podniesieniu duchowego naszego umiarkowania, to skutek ten jedynie osiągnięty być może na drodze przetrawienia go i wcielenia w własny rodzimy żywioł, nie zaś na drodze wykluczenia tegoż i poświęcenia go obcemu. A czyliż język nie jest i nie będzie na zawsze najsilniejszym objawem własnego nam rodzimego żywiołu?

Tyle co do misji cywilizowania Wschodu. Nie sądzimy zaś, ażeby w dziewiętnastym wieku znalazł się między Niemcami dość przesądny i zarozumiały, któryby twierdził, iż język Kochanowskiego i Skargi, Mickiewicza i Krasińskiego, Śniadeckich i Lelewela nie jest dostatecznie wykształcony, ażeby do wykładu nauk użytym być mógł. Twierdzenie takowe byłoby najzupełniejszym dowodem nieświadomości. Bo którzyż to z żyjących języków posiada w wyższym stopniu jak polski te obfitości wyrażań i zwrotów ku wyjaśnieniu najdelikatniejszych stosunków myśli i ducha, którzy posiada w wyższym naprzykład stopniu tak silnie wykształconą prawniczą technikę? Jeżeli więc gdzie, to w Galicji, w skutek patentu cesarskiego, język polski, będący niezaprzeczenie językiem większości mieszkańców, jako wykładowy w gimnazjach zaprowadzonym być winien. Będzie to największą korzyścią dla uczącej się młodzieży, znamiennym ułatwieniem w słuchaniu i pobieraniu nauki. Bo p. m. mimo największej pracy jakiej uczeń dokładać może ku wycuczeniu się języka niemieckiego w szkołach elementarnych i przygotowawczych, zawsze język ten jest i będzie dla niego językiem obcym; już dla tego samego, że nie słyszy on dźwięku jego w domu rodzicielskim, nie używa go nigdy jak potocznej mowy. Nie zdola więc przyswoić go sobie w ten sposób, ażeby ucząc się w gimnazjum nie miał podwójnej pracy, podwójnej trudności do pokonania: języka wykładowego i nauki wykładanej. Nie jest więc w stanie przyswojenia sobie nauki jako duchowego dla siebie nabytku, i tak pomimo odbytych egzaminów dojrzałości, przychodzi do uniwersytetu nieprzygotowany, z pamięcią tylko obciążoną ogromem obcych wyrazów, znudzony i zniechęcony pracą, która duchowego śladu w nim nie zostawia.

Znajdą się może tacy, którzy twierdzić będą, iż brakuje w języku polskim dzieł elementarnych do naukowego wykładu, że zbywa na ludziach zdolnych na profesorów gimnazjalnych. Zarzut ten byłby wszelako tylko pozornym. Wszakże przed kilkoma dopiero laty w języku polskim wykładano nauki w krakowskim gimnazjum i w uniwersytecie. Są więc i dzieła elementarne, znalazłby się i ludzie do wykładu, bo generacja ich jeszcze nie wymarła.

Przy obecnej organizacji państwa, nie ma ani gmina, ani prowincja, ani żadna korporacja przyznanego sobie prawa objawiania moralnych potrzeb i życzeń kraju. Dzienniki jedynym mogą być organem wypowiedzenia ich. Sądziliśmy przeto, iż było obowiązkiem naszym dorzucić te słowa do uwag już poprzednio w piśmie waszém podanych w sprawie tak silnie obchodzącej Galicję, która oczekuje z upragnieniem, ażeby patent cesarski jak najrychlej w życie wprowadzonym został.

Berlin 18 października.

Narodowa agitacja w Niemczech stara się być praktyczną. Doświadczenie nauczyło, że z ogólnymi programami i statutami niedaleko się zajdzie. Korzystniejsza jest, zwrócić się ku najbliższemu realnym stosunkom i interesom, i starać się o ich reformę i ulepszenie. Jednomyślnie w działaniu takim łatwiejsze jest do osiągnięcia, i rezultat pracy pewniejszy. Taką realną kwestyą w obecnej chwili jest sprawa konstytucyj hessen-kasselskiej.

W mgnieniu oka wszystkie się domy wypróżniły i tysiące gości połączyło się z wieśniakami na ulicy wioski. W istocie ks. Vianey szedł odpowiedzieć ukochanych swych chorych. Zwyciężył i zwyciężony ramionami sędził za nim męczycza, aby go od natłoku obronić. Jedni całowali szaty jego, drudzy prosili o medalioniki, matki błagały o błogosławieństwo dla dzieci a wszyscy powracali do domu pocieszeni i uszczęśliwieni.

Przez cały ciąg życia pędził dni pustelnika Tebaidy wśród naszej oświaty, w bramach hałaśnego miasta Lugdunu. Przez czterdzieści lat nie wyspił w nocy nad trzy godziny, na kilku deskach, a za całą żywność filiżankę mleka wypijał. Ilekż wiecznych prawd dojrzał w czasie samotnych przechadzek! Cóż go bowiem obchodziły lamieje się strony, burze rewolucyj, namietności polityczne. Nie miałeż zawsze przed oczyma ości Boga, ulgi nieszczęśliwych, dzieci oczekujące? Widzieliśmy sami tego pasterza, do którego zewsząd dążono, uczącego katechizmu małych dzieci. Mówiąc o Bogu utajonym w Sakramencie ołtarza, dziwnym rozumem oko jego pałało, i zdawało się być świętych za-
stępca Tego co wyrzekł: *Dozwólcie maluchom przystąpić do mnie*.

Można się więc dziwić, że tylu niewiernych, z zakłóconym spokojem sumienia odjechało od ks. proboszcza z Ars, z wiarą, pogodą i ciszą wewnętrzną? Można się dziwić licznym portretom jego, licznym życiorysom, powiększeniom się lichej wiozszyny, liczbie pielgrzymów do dziś dnia schodzących się u jego grobu.

Cudownym sposobem zdawał się istnieć zlamany wiekiem i pracą. Świętobliwy pasterz, nie poj-
mował zbiegowiska ludu którego był celem i Bóg zawsze był przed nim i w sercu jego mieszkając. Czyż prąd tajemniczy pędzi zawsze ludzi ku miejscom gdzie Bóg wybranych swoich postawił? Jak-

chwili jest sprawa konstytucyj hessen-kasselskiej. Ku niej zwróciła się głównie agitacja stronnictwa narodowego, na nią uderza od kilku dni codziennie prasa liberalna, w jej interesie układają się licznymi podpisami opatrzone adresy do rządów i do sejmów pojedynczych państw niemieckich. Sprawa ta bowiem ma przyjść pod obrady Bundestagu zaraz po jego otwarciu. Chodzi o to, aby była w duchu liberalnym rozstrzygnięta. Teraźniejsza konstytucja jest owocem reakcji r. 1850, która nigdzie się tak daleko w legalnym napoór eskamotowaniu ustaw i praw politycznych nie puszyla, jak w Hessen-Kassel pod zarządkiem i wpływem oświeconego ministra Hasenpfluga. Tymczasem zniesione te lub nadwężone do niepoznania ustawy i prawa nie były owocem poprzedzających wstrząszeń rewolucyjnych, lecz rezultatem pojedynczych paktów historycznych, z których ostatecznie rozwinęła się i wyrosła liberalna ustawa konstytucyjna z r. 1831. Restauracyi ustawy tej dopomina się lud hessen-kasselski. Rząd zarzuca on jest adresami miast i gmin całego kraju. Nie masz sprawiedliwego żądania. Żaden dziennik w Niemczech, ocalać dbały o swą reputację, nie śmie podnieść przeciwnego głosu. Nie tak usposobione są pojedyncze rządy związkowe. Na nich samych ciąży niejednen grzech reakcyjny. Lękają się one otworzyć szluz bundestagowych, aby się i na ich kraje nie rozlał nawał reformy. Przeciwnie teraźniejszy rząd pruski, zerwawszy u siebie stanowczo z reakcją, popiera wszędzie liberalne dążności w Niemczech, i oświadczył się też już wyraźnie i śmiało za przywrócenie ustawy konstytucyjnej z r. 1831 w Hesji elektoralnej, rozumie się, z uwzględnieniem praw Bundestagu, któreby całkowitemu przywróceniu mogły stać na przeszkodzie. Prusy mają w sprawie tej za sobą opinię publiczną prawie całych Niemiec. Znajdują się one tu całkowicie na drodze ku owym „moralnym zdobyciom“, które są częścią nienaj-
posledniejszą ich dzisiejszego programu politycznego. Zachowanie się w kwestyi tej Bundestagu i pomniejszych państw związkowych, gdyby spowodowało przeciwny wnioskowi pruskiemu rezultat, mogłoby mieć wielkie polityczne znaczenie. Moralna przewaga Prus wzrosłaby w Niemczech w skutku wypadku takiego więcej niż przez największe usiłowania stronnictwa narodowego.

Według najnowszych wiadomości, Cesarz Aleksander przybędzie dnia 22 do Wrocławia i zabawi do wieczora 23go. Książę Rejent ude się tamte dnia 21. Towarzyszyć mu mają książę Fryderyk Wilhelm syn, książę Albrecht brat i minister spraw zagranicznych pan Schlieinitz. Ze strony Prus powita Cesarza w Warszawie książę August Wirtemberski, dowódca gwardji. Udali się także do Warszawy konsul pruski w tem mieście hrabia Eulenburg i poseł pruski w Petersburgu pan Bismark-Schoenhausem. Uważają tu zawsze za rzecz niewątpliwą, że Rosya i Prusy znajdują się obecnie z sobą w najlepszych stosunkach. Zjazd wrocławski ma być tylko tego nowego zbliżenia się wpływem i zewnętrznym potwierdzeniem, a nie środkiem.

Piękne dni jesienne przedłużają zamieszkanie dworu w Poczdamie. Dziś odbywa się tam obchód urodzin księcia Fryderyka Wilhelma, na który się i ministrowie udali. Pora teatralnych przedstawień i koncertów na dobre się rozpoczęła.

Wiedeń 19 października. Zjazd warszawski, a następnie szlaski; niepewność pod względem zawarcia traktatu w Zurich, do którego jeszcze i Sardynia nie przystąpiła; a nakoniec obrady komisji gminnych, zwłaszcza wiedeńskiej, dają obfity

on został posłusznym, i dopiero z rąk Boga spoczynek odebrał.

Ta pokora, co jest węgielnym kamieniem doskonałości, zasłona kryjąca przed ludźmi prawdziwą świętość, ta pokora chrześcijańska, co unika wglądów ludzkich a brzydzi się ich oklaskami uczono-
stała wyrazami okólnika ks. biskupa z Belley.

Za życia jeszcze cóż byłby odrzekł świętobliwy pasterz na słowa cośmy do niego zastosowali — Odmawiać, sługo wielceby wniżej do wese-
la Pana — Chocie wiedzieć, uwierzycieś odpowiedzi jego? O tak, w imię tego co oplakujemy pro-
szę Boga, aby wyrazy moje były biskupiem, apo-
stolskim natchnieniem napiętnowane. Nietylko byłby dobry proboszcz odpowiedział z Ewangelii. „Je-
stem sługa niepotrzebny, czemuż mnie wiernym i dobrym nazywać.“ Byłby jeszcze czuł chęć,
pokusę surowszego obchodzenia się z samym sobą. To było źródłem jednego z tych smutków tajem-
nych, któremi go Pan Bóg doświadczał. Księżę proboszcza, pytał się pewien misjonarz, jakie zdolnym jesteś opierać się pokusie próżnej chwały wśród zgromadzeń, których jesteś celem?

— Dziecko moje, pyta się raczej jak się opie-
ram pokusom trwogi, zwątpienia, a nawet czasem rozpacz — odrzekł święty kapłan. Dziwna łaska która nam ułomność stałaś z którą ten ozięb-
dny pasterz pragnął opuszczenia swego probos-
twa, aby w ukryciu i pokucie dni swych dokon-
czyć. Księżę biskupie — mówił mi dwa tygodnie temu prosił cię będąc abyś mi pozwolił usunąć się
celem opiekowania grzechów życia mego. Kocha-
ny proboszczu, odrzekliśmy, iż grzeszników, któ-
rych na łono Boga zwracasz, dostatecznie twoje zastępują — nie mów nam o tem, bo byśmy was
przeistali odwiedzać. Jednakże te wyrazy nie zdo-
łały go zupełnie przekonać. Będąc w oczach swo-
ich ubogim grzesznikiem, obawiał się ciężaru pa-
sterskiego zawodu i nieraz wąpił czyli obowiązki

tegoż godnie dopełnić. Sady Boga nieraz go dra-
żozem przejmowały, ostatnie zaś dni życia w głę-
bokim przeżył pokój.

Książę proboszcz z Ars nosił na sobie wszelkie oznaki wewnętrznej świętobliwości. Włosy gęste
choć niebieskim przypuszone; lica wychudzone
cierpieniem i niewczasami; oko żywe którem zda-
wał się czytać w głębi duszy; twarz poważna, sło-
dyczą napiętnowana; postać wynędzniała, ale pro-
sta; głowa lekko schylona na piersi, w skutku
skupienia ducha; uśmiech pełen prostoty i by-
strości co niekiedy błaskał się na jego ustach; choć
ciężki lecz szybki, chód człowieka, który liczy
chwile i mimo trudu dąży służyć Panu — ta asce-
tyczna całość zdradzała kapłana natchnionego, wier-
nego sługę Jezusa Chrystusa! Jakąż moc, jakie
panowanie miał nad pielgrzymami co u niego szu-
kali rady lub pociechy!

Inny świadek naczynny tak rysuje obraz godne-
go księdza:

Dane nam było zbliżenie się osobiste do po-
bożnego proboszcza z Ars i niezatarte nam pozos-
tało wspomnienie tego zbliżenia. Na widok śnie-
żnych włosów, wynędzniałego ciała, twarzy po-
rażonej niesłychanymi umartwieniami, a jednak ja-
śniejącej blaskiem świętości, ukłękaliśmy ze łzami
wzruszenia — a biedny starzec zawstydzony dowo-
dami ości takiej, ręce nam czule ścisnął, usiłował
nas podnieść i niebiańskimi wyrazami do sero na-
szych przemawiał.

Widzieliśmy go na kazalnicy przemawiającego
do ludu w ubogim kościółku parafialnym. Głos je-
go, to złamany płaczem, gdy mówił o grzechach
ludzi, to przejęty miłością Boga, do głębi poru-
szający słuchaczy. Byliśmy w ich gronie, uważni,
wzruszeni, płacząc lub umiatając się porówno
z kaznodzieją. Widzieliśmy go nareszcie w okoli-
czności, która powtarzamy: południe wybiło i piel-
grzymi zebrani w Ars pożywali obiad, gdy głos

żeś bowiem inaczej tłumaczyć ilość pielgrzymów
dążących do tego cichego zakątka?

Proboszcz z Ars nie miał wymowy Atanazego
lub Ambrożego, nie miał nauki Hieronima, ani lo-
iki Bourdalou — ale miał prostotę i słodczy
dziecięcy, jak mówi Ewangelia, miał duszę płąną-
cą na ziemi płomieniem wieczystej miłości. Kilka
dni temu mówił święty pasterz do pewnej osoby
z Bourg: Kochaj Boga, kochaj Boga, a będziesz
szczęśliwy, a dostąpisz uniesienia błogości niezna-
nej, nieokreślonej. Nie wyobrazić nie zdoła postaci
tego kapłana modlącego się w kościółku, zwiędza-
jącego ubogich lub chorych, błogosławieństwo wiel-
kim i rosnym co się doń garnęli — zdawało się jak
mówi pismo św. jakoby duszę swoją w rękach no-
sił. Dziś i ta dusza przeszła z lepianki swojej do
cudnego przybytku Boga.

Kto osobicie nie zwiędził tę ubogą parafię, ten
nie pojmie, nie zrozumie istotny charakter tej piel-
grzymki.

Nieraz się tu niedorzeczność blisko z cudem apo-
tykały. Jednakże chwala Boga zawsze wzrastać
nie przestawała. I wierni i niewierni i rozumni i
prostego ducha opuszczali z żalem Ars dziwno
się świętobliwości i cnotom godnego proboszcza.
Siedział w konfesyjonał od pierwszej, drugiej z ra-
na, a dopiero w nocy zeń wychodził. Zaledwie o-
dejmoval tej pracy chwil kilka na odprawienie
Mszy świętej i na naukę katechizmową i na lekkie
pożywienie. To zadziwiające życie, po ludzku są-
dząc nie do wykłomaczeni, przeciwnie się przez
lat trzydzieści pięć, z taką regularnością, iż jeden
dzień podobnym był do drugiego jak dwie krople
wody, z tą jednak różnicą, iż co raz przybywało
nowych łask i darów Bożych.

(Dalszy ciąg nast.)

dziennikom tutejszym przedmiot do uwag. Co do zjazdu, *Ost-Deutsche-Post* wielką przywiązuje do tego, że Arcyksięciu Albrechtowi towarzyszy jeden z dyplomatów zdolniejszych, podsekretarz stanu baron Werner, który ma być podobno przeznaczony na posła do Dreżna w miejsce księcia Metternicha, który po zostanie posłem w Paryżu. W stosunkach dyplomatycznych z Prusami zaś ma tak-że ta ważna zmiana, że baron Koller poseł w Berlinie usuwa się z tej posady, co ma znaczyć, że pomiędzy obu mocarstwami niemieckimi większe niż ostatnimi czasy zbliża się porozumienie. Bar. Koller miał, jak ogłoszono, wejść do rady państwa, teraz zaś, gdy bar. Werner otrzyma posadę poselską, następcą jego przy ministerstwie spraw zagranicznych naznaczają bar. Kollera. Do Berlina ma być przeznaczonym hr. Fryderyk Thun, który już piastował ten urząd w początkach wojny wschodniej, i wtedy przechylał się na stronę Rosji i trzymanie z Prusami.

Co do obrad nad ustawą gminną, wczoraj już w krótkości podaliśmy z *Presse* sprawozdanie o pierwszym posiedzeniu komisji w Wiedniu obradującej. Dzisiejsze dzienniki żadnych nie dodają nowych szczegółów, prócz że żartują sobie z jednego z członków tej komisji burmistrza Schloss z Hainburga, co dowodzi, że można przejść do niesmiertelności dwoma zupełnie przeciwnymi drogami. Gdyby był Schloss co rozsądnego powiedział, zaledwieby jednym słowkiem wspomniano o nim; gdy tymczasem od największego do najmniejszego dziennika, każdy poświęcił mu wszystkie zapasy swojego dowcipu. W komisji gminnej w Temeswarze przemawiały głosy za potrzebą politycznego zjednoczenia napowrót Banatu z królestwem węgierskim.

Królestwo Polskie.

Wiadomo iż rząd Królestwa Polskiego postanowił założyć po jednej szkole rolniczej w każdej gubernii Królestwa. Wiadomo również, że na wydanie tego postanowienia wpłynęło wiele Towarzystwa Rolnicze, jego rozprawy i przedstawienia. Mówiąc to, nie chcemy bynajmniej odmawiać rządowi a szczególnie kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, zasługi w wydaniu tego postanowienia; owszem, w chętnym uznaniu wskazanej w dyskusjach Towarzystwa potrzeby krajowej, i w szybkim staraniu aby jej zaradzić, widzimy zasługę kuratora okręgu naukowego. To usiłowanie zaradzenia jednej z potrzeb krajowych, daje nam otuchę, że kurator okręgu naukowego a na jego przedstawienie Rada Administracyjna, uznają także drugą daleko większą potrzebę krajową i zaradzić się jej będą starali, potrzebę podniesienia oświaty ludu i zakładania szkółek początkowych wiejskich, będących podstawą wychowania publicznego a zupełnie dzisiaj zaniedbanych. Za dawnych jeszcze czasów gdy kwitła Rzeczpospolita, był w Polsce pewien rodzaj szkółek początkowych przy kościołach parafialnych i plebanjach, które zwolna upadały w czasie parowiekowych niebezpieczeństw i klęsk przez jakie kraj przy upadku przechodził. W przeddzień upadku, komisja Edukacyjna zajęła się gorliwie tą ważną podstawową częścią wychowania publicznego; później za Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego zaczęto, po części prywatnym staraniem, zakładać szkółki początkowe wiejskie. Następnie przy zupełnym zaniedbaniu ze strony rządu tej ważnej gałęzi wychowania publicznego, upadły one całkiem, prócz kilkunastu utrzymywanych kosztem prywatnych, którym nawet pewne przeszkody stawiano, tak iż dzisiaj, szkółki początkowe wiejskie prawie nie istnieją. Wspominamy tu tylko mimochodem o tej wielkiej potrzebie krajowej, o potrzebie zakładania szkółek początkowych wiejskich; później zamierzamy szerzej pomówić w tym ważnym przedmiocie, szczególnie, że dzisiaj przy reformie stosunków włościańskich i urządzaniu gminy będzie otwarte pole do polżenia zasady względem szkółek wiejskich i rozporządzenia w ten sposób reorganizacji wychowania publicznego od jego podstawy.

Nateraz w r. b. rząd otwiera tylko dwie Szkoły Rolnicze, jedną w gubernii warszawskiej, drugą w plockiej i w tym względzie wydał kurator okręgu naukowego warszawskiego ogłoszenie, podając zarazem w zarysie plan szkoły, to jest czego w nich uczyć będą i pod jakimi warunkami uczniowie przyjmować. Z ogłoszenia tego, które niżej podamy, dowiadujemy się z zadowoleniem, iż w oddziale niższym przeznaczonym wyłącznie prawie dla synów włościańskich, obok czytania i pisania po polsku, uczyć mają czytać i pisać po rosyjsku. Zapytujemy się: do czego włościanowi ta umiejętność czytania i pisania po rosyjsku będzie potrzebna? i czy ją zdoła nabyć w przeciągu jednego roku, ucząc się obok tego rzeczy w programie wyrażonych a konieczne mu potrzebnych: katechizmu, czytania i pisania po polsku, rachunków i wiadomości praktycznych dla gospodarza wiejskiego. Ogłoszenie to o otwarciu szkół rolniczych, brzmi:

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego podaje do wiadomości osób interesowanych, iż dla upowszechnienia między ludnością włościańską niezbędnych wiadomości w gospodarstwie wiejskiem, ukształcenia zdolnych gospodarzy i rolników oraz niższych oficjalistów w rozmaitych gałęziach gospodarstwa, urządzone będzie w każdej gubernii Królestwa na pierwszy raz po jednej szkole rolniczej, z których obecnie a mianowicie z d. 20 paźdz. (1 listopada) r. otwarte zostaną dwie szkoły rolnicze: jedna w Radomsku gubernii warszawskiej, druga we wsi Niegłosach gubernii plockiej. Uczniowie tych szkół, stosownie do usposobienia, podzieleni będą na dwa oddziały: niższy i wyższy. Kurs

nauk w oddziale niższym trwać będzie rok jeden lub dwa; w oddziale zaś wyższym od lat trzech do czterech, a to stosownie do zdolności, pilności i postępu uczniów. W oddziale niższym uczyć się będą: katechizmu, czytania i pisania po polsku i po rosyjsku, rachunków, kaligrafii, rysunków, oraz będą obznajmieni z przystępnymi dla nich wiadomościami z nauki gospodarstwa wiejskiego i praktycznymi zajęciami gospodarstwa wiejskiego. W oddziale zaś wyższym wykładane będą przedmioty specjalne odpowiednie do przeznaczania uczniów, a mianowicie: gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo, o uprawie warzyw, o chodowli bydła, o chodowaniu ptactwa domowego, pszczelnictwo, rybołówstwo, wiadomości z leśnictwa, potrzebniejsze wiadomości z weterynaryi, nauka zdejmowania planów mierniczych, zasady najprostsz niwelacji, wiadomości z budownictwa wiejskiego; oraz uczniowie doskonaląc się będą w tem czego się uczyli w niższym oddziale, ciągle będą zajmowani praktycznymi czynnościami gospodarstwa wiejskiego i sami będą wykonywali wszelkie roboty gospodarskie. Do szkoły rolniczej przyjmują się chłopcy wszelkich stanów, pierwszeństwo mają synowie włościan. Pragnący zapisać się do szkoły, winni być nie młodsi nad lat 13, nie starsi nad 18, obok tego powinni być zupełnie zdrowi. Dzieci słabowitego zdrowia, lub z oznakami chorób chronicznych, przyjmowane nie będą. Umiejący czytać i pisać po polsku i po rosyjsku, oraz katechizm i cztery działania arytmetyczne, mogą być przyjęci wprost na oddział wyższy; nie posiadający tych wiadomości przyjęci będą na oddział niższy. Za naukę i utrzymanie ucznia w szkole rolniczej ustanowiona jest opłata po 40 rs. rocznie. Uczniowie otrzymywać będą; pomieszkanie, stół, odzież, opał, światło, bieliznę, pomoce naukowe i pomoc lekarską. Opłata wnoszona być winna w półrocznych ratach z góry od dnia 20 paźdz. (10 listopada) do 29 paźdz. (10 listopada) i od 19 kwietnia (1 maja) i do 28 kwietnia (10 maja). Mający zamiar oddania chłopców do otwierających się obecnie szkół rolniczych w Radomsku i Niegłosach zgłosić się mają o to od d. 20 paźdz. (1 listopada) do 29 paźdz. (10 listopada) r. b. do będących na miejscu nauczycieli tychże szkół i złożyć dowody następujące: metrykę urodzenia, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i odbycia ospy naturalnej lub szczepionej, książeczkę legitymacyjną lub świadectwo miejscowej władzy, i deklarację na piśmie rodziców lub opiekunów, iż akuratnie wnosić będą ustanowioną opłatę szkolną.

Rząd Królestwa Polskiego ogłasza, że podług otrzymanych wiadomości, księgoszusz panuje obecnie w wielu miejscach przyległych Królestwu gubernii wołyńskiej, a mianowicie w powiatach: włodzimierskim, kowelskim, dubieńskim, żytomierskim, owruckim i zasławskim.

W *Gazecie Rządowej* czytamy: „Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namieśnika Królestwa, dozwolił znajdującym się zagranicą wychodźcom polskim: Romualdowi Jaworskiemu, Karolowi Brodzie inaczéj Brodzińskiemu, Stanisławowi Zwierkowskiemu, Franciszkowi Goliszewskiemu, Pawłowi Szczepańskiemu, Leopoldowi Płowskiemu, Aleksandrowi Hauschild, Konstantemu Łuniewskiemu, Józefowi Puchalskiemu, Konstantemu Grewkowiczowi, Stanisławowi Góreckiemu i Stanisławowi Polkowskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.“

Niemcy.

Ponieważ sprawa dotycząca się konstytucji elektorstwa heskiego, przyjdzie zapewne temi dniami na stół Bundestagu, przeto wypada niektóre chronologiczne daty i przebiegi jej wymienić. W roku 1831 większa część krajów niemieckich mniejszego rozmiaru, mianowicie nadreńskich, otrzymała ustawy konstytucyjne odstępujące od dawnych instytucji stanowych, a zbliżające się do rządów parlamentarnych; była to bowiem epoka tryumfu konstytucjonalizmu. Elektor przyjął na nowo-uchwaloną konstytucję. Trwała ona do r. 1848, lubo nie była ściśle wykonywana, a Izby, które o jej dotrzymanie dopominały się, bywały rozwiązywane. W r. 1848 zaprowadzili jeszcze Izby zmiany tej ustawy w duchu większej wolności i ograniczając prawa Elektora, tudzież zwiększając odpowiedzialność ministrów. Po stłumieniu powstania badenckiego w r. 1849, tudzież przywróceniu upadłej władzy związkowej, Elektor nie chciał uznawać ustawy i odwołał się do Bundestagu. W skutku tego Bundestag wyznaczył komisarzy egzekucyjnych i wojska austriackie i pruskie zajęły Hesse, i stan obłożenia został ogłoszony. W takich okolicznościach nadana była krajowi nowa ustawa, oparta na systemie stanów, nosząca nazwę ustawy z r. 1852 i poleciono rządowi heskiemu, aby ustawę tę przedłożył stanom do potwierdzenia. Potwierdzenie to nie nastąpiło dotychczas, albowiem rząd niedopuszczal obrad nad tą tymczasową ustawą, a na jej zasadzie wydawał rozporządzenia także tymczasowe. Rząd heski złożył w r. 1855 oświadczenie Bundestagowi, iż Izby nie zanoszą żadnych skarg przeciw tej nowej konstytucji, a przeto takowa ma moc prawa stale obowiązującego; rzeczywiście zaś nie dopuszczono ani obrad izbowych, ani też rozbioru tej konstytucji w petycyach. Teraz Bundestag ma pod względem tej ustawy orzekać, czy jest ona prawnie obowiązująca lub nie.

Rosya.

Już przed rokiem podaliśmy wiadomość o zawarciu traktatu między Rosją a Chinami w Tian-sin i treść warunków tegoż układu, okazującego, jak Rosya rozszerzyła swój wpływ w Chinach i umiała

wyciągnąć korzyści stając w tyle Pekinu w groźnej, lecz neutralnej postawie w czasie wojny między Chinami a Anglią i Francją. Teraz gdy traktaty te zostały zatwierdzone przez Cesarzów rosyjskiego i chińskiego i ratyfikacje wymienione, dzienniki rosyjskie ogłosiły urzędowo następującą ośnowę tegoż traktatu, którą tu podajemy.

„My Aleksander II Cesarz i samowładca wszech Rosyji itd. itd. czynimy wiadomo niniejszem komu o tem wiedzieć należy, że roku bieżącego tyśiąc osiemset pięćdziesiątego ósmego, dnia pierwszego czerwca, w mieście chińskim Tiań-Tzinie, zawarty został między Naszą Cesarzką Mością i Najjaśniejszym Bohdychanem Dajcińskim, przez obustronnych pełnomocników, traktat złożony z dwunastu artykułów i co do słowa brzmiący jak następuje:

Najjaśniejszy Cesarz i samowładca wszech Rosyji i najjaśniejszy Bohdychan cesarstwa Dajcińskiego, uznając niezbędne określić na nowo wzajemne stosunki między Chinami i Rosją i zatwierdzić nowe przepisy ściągające się do korzyści obu państw, mianowali w tym celu pełnomocnikami: Najjaśniejszy Cesarz wszech Rosyji, komisarza cesarskiego w Chinach, dowodzącego siłami morskimi na Oceanie wschodnim, swego generała-admirała, wiceadmirała hrabiego Eufemiusza Putiatina, a Najjaśniejszy Bohdychan Dajciński, swego państwa wschodniego oddziału Da-sio-szi (męza stanu), głównonarządzającego sprawami Izby kryminalnej, wysokiego dygnitarza Hyj-liana, i swego państwa prezesa Izby inspektorskiej, naczelnika dywizyjnego wojska ciężkiego chorągwi niebieskiej z obwódka, wysokiego dygnitarza Chuasana.

Pomienieni pełnomocnicy, na zasadzie władzy udzielonej im przez ich rządy, zgodzili się i uchwalili artykuły następujące:

Art. 1. Traktatem niniejszym zatwierdzają się pokój i przyjaźń, istniejące od dawna pomiędzy najjaśniejszym Cesarzem wszech Rosyji i najjaśniejszym Bohdychanem Dajcińskim i ich poddanymi.

Bezpieczeństwo osobiste i netykalność mienia Rosyan przemieszkujących w Chinach, oraz Chińczyków znajdujących się w Rosji, zostawiać będą zawsze pod opieką i obroną rządów obu cesarstw.

Art. 2. Dawne prawo służące Rosyji posyłania ambasadorów do Pekinu, ile razy rząd rosyjski uzna tego potrzebę, zatwierdza się obecnie nanowo.

Wyższy rząd rosyjski zniósł się będzie z wyższym rządem chińskim, nie przez pośrednictwo senatu i Li-fan-juan, jak to było dawniej, lecz przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i starszego członka wysokiego Rady Państwa (Tziun-tzi-czu), lub ministra głównego, na zasadzie zupełnej między nimi równości.

Zwzłąk korespondencya pomiędzy wyższymi osobami, przesyłaną będzie przez naczelników pogranicznych. W razie atoli potrzeby wysłania dokumentu dotyczącego bardzo ważnej sprawy, wyznaczany będzie osobny urzędnik dla odwiezienia takowego do stolicy i osobistego w tej sprawie porozumienia się z członkami Rady Państwa lub ministrem głównym. Po swém przybyciu, oddaje on papiery przez prezesa izby ceremonij (Li-bu).

Pełna równość przestrzegana także będzie w korespondencyach i przy widzeniu się rosyjskich posłów lub ministrów pełnomocnych z członkami Rady Państwa, ministrami dworu pekińskiego i jenerał gubernatorami prowincji pogranicznych i nadmorskich. Na tejsze zasadzie odbywać się będą wszelkie stosunki między pogranicznymi jenerał-gubernatorami i innymi naczelnikami graniczących z sobą okolic obu państw.

Jezeli rząd rosyjski uzna potrzebę mianowania ministra pełnomocnego, mającego rezydować w jednym z portów otwartych, wówczas ten w stosunkach swych tak osobistych jak i na piśmie, z wyższymi władzami miejscowymi i ministrami w Pekinie, stosować się będzie do przepisów ogólnych, ustanowionych obecnie dla wszystkich państw obcych.

Posłowie rosyjscy udać się mogą do Pekinu bądź z Kiachty prz. z Urgę, lub z Dagi przy ujściu rzeki Chaj-Che (Peiho), bądź też innym traktem z pozostałych otwartych miast lub portów chińskich. Po poprzednim zawiadomieniu, rząd chiński zobowiązuje się poczynić niezwłocznie należyte rozporządzenia tak względem szybkiej i wygodnej podróży posła i towarzyszących mu osób, jak i względem przyjęcia ich w stolicy z należytemi honorami, wyznaczenia im dogodnych pomieszek i zaopatrzenia we wszystkie potrzeby.

Pieniężne na to wszystkie wydatki, ponosi państwo rosyjskie a nie chińskie.

Art. 3. Handel Rosyji z Chinami może być otąd prowadzony nie tylko lądem w dawnych punktach pogranicznych, lecz i morzem. Rosyjskie statki kupieckie, zawijając mogą dla handlu do portów następujących: Shanghai, Ningpo, Foo-chow-foo, Amoy, Kanton, Taiwan-foo na wyspie Formosa, Kiangchow na wyspie Chainan, oraz do innych punktów, dla handlu zagranicznego otwartych.

W następnym numerze podamy dokończenie warunków tego traktatu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 października. Dłż odbyło się poświęcenie odnowionego na Kleparzu kościołka przy Zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Tak odnowienie kościołka od lat wielu już obróconego na wyspę zboża, jakoteż postawienie obszernego domu na pomieszczenie zakładu pomienionego, odbyło się kosztem i staraniem czcigodnego X. Biskupa Łętońskiego. O pomienionym zakładzie podamy później obszerniejszą wiadomość.

— Znany na scenach niemieckich śpiewak p. Milaszewski, był uciech konserwatorium wiedeńskiego, a brat artysty dra-

matycznego którego dobra gra na scenie polskiej przed parą laty nieraz zyskała oklaski, przybył tutaj i zamierza wystąpić parę razy w teatrze; podobno po raz pierwszy śpiewać będzie w sobotę 22go t. m.

— Piszą nam z Wieliczki: W dniu 9 października odbyło się tu złote weśele dwojga powszechnie znanych i poważanych małżonków Hirschfeldów, którzy przeżywszy lat 54 wzgodnym i wzorowem małżeństwem, teraz dopiero odnowili dawne śluby swoje, w tym samym kościele, w którym w r. 1805 święto naówczas postawionym, pierwsze czynili w obec świadków, a z tych i dzisiaj było kilku przytomnych. P. Antoni Hirschfeld, pensjonowany urzędnik salinarny, liczy lat 85, a żona jego Józefa z Zabłockich 75. Małżeństwo ich pobłogosławił Pan Bóg synem i córką, którzy uroczystości tej uczestniczyli. Pośród licznie na nabożeństwo zgromadzonych pobożnych, jubilatów wprowadzeni zostali przez przyjaciół do kościoła, a duchowieństwo wyszedłszy do wielkich drzwi naprzeciw weselnego grona, poprowadziło ich przed wielki ołtarz. Po rzewnej przemowie miejscowego proboszcza oraz dziekana X. Stanisława Osuchowskiego, jubilaci zajęli umyślnie dla siebie przygotowane miejsca i słuchali mszy ś. Podczas sumy kazał X. Smetana wikary wielicki, a zwróciwszy swą mowę do dzisiejszej uroczystości i do starszusków, rozrzucał obecnym i wycisnął obfite łzy. Po ukończonej mszy ś. odbyła się dalsza ceremonia, i odśpiewano *Te Deum*, a potem udano się na plebanję, gdzie szanowny dziekan podejmował gości weselnych.

Wyszedł Numer 41 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Kraakowskiego i zawiera:

1) Zasady leśnictwa itd. (c. d.) — 2) Dochód tegoroczny z moich pasiek. — 3) Wielka nagroda honorowa w departamencie Aisne. — 4) Rozmaitości.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 października. Stanowcze podpisanie dokumentu pokoju ma nastąpić dzisiaj w Zurych.

Paryż 18 października. Deputacya z Włoch środkowych przedstawioną została Cesarzowi.

Zurych 18 października. Wczoraj odbyła się trzechgodzinna narada między pełnomocnikami austriackimi i francuskimi; poczem hr. Banneville naradzał się długo z pełnomocnikami sardyńskimi. Pełnomocnicy mają w przyszłą sobotę opuścić Zurych i w Bernie będą przyjmowani przez członków rządu.

Zurych 19 paźdz. Wczoraj wieczór odbyła się znowu narada pełnomocników austriackich i francuskich. Pełnomocnicy obu państw przybyć mają dla wymiany dokumentów za trzy tygodnie. Pełnomocnik sardyński nie był obecny przy podpisaniu traktatu.

Dzienniki warszawskie zamieszczają opis pobytu cesarza Aleksandra w Warszawie przez dwa dni 17 i 18 t. m., w którym to jednak opisie nie jest wymieniony żaden wypadek mający polityczne znaczenie i naturalnie nie nie wspomniano o naradach dyplomatów rosyjskich lub książąt, którzy się do stolicy Królestwa zjechali. Opis ten podamy jutro. Przyjazd monarchy rosyjskiego do Warszawy spóźni się o dzień jeden, gdyż przybędzie tam dopiero 23 t. m. Dzienniki wrocławskie mówią o przygotowaniach poczynionych na przyjęcie Cesarza tak w Wrocławiu jak na całej drodze. Zgromadzenie wojsk na przeglądy jest jednym z głównych przygotowań.

Monitor donosząc o parafowaniu traktatu austriacko-francuskiego w Zurychu, nie dodaje nic o zwołaniu kongresu. Podnoszą to niektóre dzienniki i zwracają uwagę na przedłużającą się bytność w Paryżu sardyńskiego ministra spraw zagranicznych jenerała Dabormida, który już po dwukroć miał posłuchanie u Cesarza. O co rzeczywicie idzie w tej misji, niewiadomo. Mówią powszechnie, że o ciężary mające się pozostać na Lombardii. Donoszą również dzienniki belgijskie, że Cesarz przyjmował deputację zgromadzenia Parmeńskiego i Toskańskiego; przyjęci zupełnie zachowują milczenie o tem co usłyszeli; wazakże utrzymują, że Parma lepiej przyjęta została, niż Toskania, a wnoszą to z wesołego oblicza deputowanych parmeńskich, gdy wychodzili z audyencyi.

Świeże wiadomości z Chin pocztą indyjską nadeszły i do Londynu w treści telegrafowane 18go t. m., sięgają do środka września i zapewniają, że rząd chiński oświadczył się gotowym przyjąć posłów mocarstw zachodnich w Pekinie. Mimo tego, Anglii gotują się do działań wojennych, i z Indyi, a mianowicie z Kalkuty posyła do Chin 15,000 żołnierzy; dwa pułki już otrzymało rozkaz popłynienia z Kalkuty do Hong-Kong. Rosyjski gubernator wschodniej Syberyi, hr. Murawiew Amurski, który jak wiadomo, jeszcze w lipcu ufał się był ze Syberyi w poselstwo do Japonii, przypłynął teraz z Japonii do Chin, a wiozący go parowiez, któremu towarzyszyło cztery statki kanonierskie, zarzucił kotwice przy ujściu Peiho. Poseł amerykański bawi ciągle w Pekinie.

Listy z Indyi tą pocztą nadeszły, nie nowego oświadczenia, potwierdzają tylko dawniejsze doniesienie, iż w Indjach środkowych ciągle jeszcze trwają niespokojności, a w północnym Hindostanie oddział powstańców pod dowództwem Nena-Sahyba na granicach Nepalu stojący, wzrósł znacznie. Rząd angielski w Indjach obawia się zaprowadzić projektowanego podatku gruntowego, gdyż lęka się powiększyć wzburzenie i wywołać powszechne powstanie; podatek bowiem taki byłby rzeczą nadzwyczajną w Indjach, gdzie zresztą właściciele ziemscy żadnego nie płacą podatku.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austriackiej).

Kraków 20 października.		złoty	flor.
Banknoty polskie na 100 zł. now.	zł.	383	377
Ruble obrotowe agio.		10	7
Talary pruskie na 150 zł. now.	zł.	82	81
Srebro nowe.	zł.	121	119
Półimperyal rosyjskie	zł.	9 85	9 05
Napoleondory 20-fr.	zł.	9 70	9 50
Dukaty holenderskie ważne.	zł.	5 65	5 55
" austriackie	zł.	5 75	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	zł.	84	83
Obligacje indenn. z kupon.	zł.	75	74
Pożyczka narodowa z r. 1854.	zł.	77 60	76 60
Akcyje kolei galicyjskiej za sztukę	zł.	65	62
Listy zastawne polskie z kuponami	zł.	99	99

Wiedeń 20 października (telegraf.)		złoty	flor.
Augsburg 100 zł.		103	80
Hamburg 100 Marków		91	25
Loncy 10 £.		121	—
Paryż 100 franków		48	—
Dukat		5	77
5% Metalki.		71	90
4 1/2%		64	25
4%		57	—
3%		—	—
Losy z r. 1834.		332	—
" 1839.		117	—
" 1854.		119	40
Pożyczka narodowa		77	60
Obligacje indenn. galic.		72	—
Akcyje Bankowe		85	—
" kolei północnej		1830	—
" kredytu ruchomego		205	80
" kolei francusko-austriackiej		262	—

Lwów 18 października.		złoty	flor.
Dukat holenderski.		5 70	5 64
austriacki		5 76	5 60
Półimperyal rosyjski.		9 85	9 71
Rubel rosyjski		1 89	1 85
Talar pruski		1 85	1 82
Pięciopięciówka polska		—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.		52 56	61
Oblig. indenn. bez kupon.		72 13	71 38
Pożyczka narodowa bez kupon.		77 78	76 68

Warszawa 18 października.		złoty	flor.
Półimperyal.		—	5 57
Oblig. skarbowe		92 30	92 5
" kupon		—	20
Listy zastawne III okresu		14 71	—
" kupon		—	19

Wrocław 19 października.		złoty	flor.
Banknoty austriackie w mon. konw.		—	81
" w mon. nowój.		—	81
Polskie bilet bankowe		86	—
Listy zastawne		85	—
Poznańskie listy zastawne 4 1/2%		—	99
" 3 1/2%		—	88
Oblig. kolei krak.-śląsk.		—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.
CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowój austriackiej.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku		II. Gatunku		III. Gatunku	
	od	do	od	do	od	do
Mierz. w. pszen. zim.	3 88	4 12	—	—	3 50	—
" pszen. jarj.	—	—	—	—	—	—
" żyta	2 50	2 60	—	—	2 43	—
" jęczmienia	2 18	2 25	—	—	1 85	—
" owsa	—	—	1 40	—	1 30	—
" grochu	3 15	3 50	2 70	—	2 95	—
" jagiel	3 95	4 10	3 25	—	3 65	—
" fasoli	3 55	4	3	—	3 25	—
" tataraki	—	—	1 50	—	1 40	—
" prosa	—	—	1 85	—	1 75	—
" rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—
" letn.	—	—	—	—	—	—
" ziemniak. now.	—	—	88	—	80	—
Cent. w. siano	—	—	1 15	—	—	—
" słomy	—	—	70	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	15	—	—	—
" z drobnego	—	—	13	—	—	—
" polegw. woł.	—	—	18	—	—	—
Spirytus garn. saw.	—	—	—	—	—	—
mas. 2 hal. 1 i 1/2 Sd	—	—	—	—	—	—
z opł. na 90° Treles.	—	—	3	—	—	—
Okowity na 82°	—	—	2	—	—	—
Masła śwież. garniec	—	—	—	—	—	—
mający f. 6 1/2 17 1/2	3	3 25	2 75	2 90	—	—
Drożdże wianienka	—	—	—	—	—	—
" piwa marcowego	—	—	1 25	—	—	—
" dąbelskiego	—	—	1	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1 10	—	1 5	—
Miarka czyli 1/2 mcy	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczmiennej	40	43	32	26	—	20
" czystochowsk.	—	—	1 50	—	1 40	—
" pszenicznej	—	—	1	—	90	—
" perłowej	1 12	1 25	75	1	—	—
" tatarzan. całoj	—	—	75	—	70	—
" do żupanój	—	—	60	—	55	—
Poczek	—	—	65	—	60	—
Maki z pod krupok	—	—	50	—	45	—
tatarzan. całoj	—	—	55	—	50	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 18 października 1859.
Delegowani obywateli: Radca Magistratu: Zosiński.
Oktawian Komar. Komisarz targowy: Jezierski.
Adjunkt: Bukowski.**Poolagi osobowe na kolejach żelaznych**

Odchodzą:

z Krakowa do Warszawy 7 rano — do Wiednia i Wrocławia 7 rano; 3. 45 popołud. — do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do Rzeszowa 5. 40 rano; 10. 30 rano — do Wieliczki 11 rano.

z Wiednia do Krakowa 1 rano; 8. 30 wieczór.

z Ostrawy do Krakowa 11 rano.

z Granicy do Szczakow 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z Szczakow do Granicy 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z Rzeszowa do Krakowa 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

W Drukarni „CZASU“Przychodzą:
do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 5. 27 wieczór — z Rzeszowa 3. popołudn.; 9. 45 wieczór — z Wieliczki 6. 45 wieczór.
do Rzeszowa z Krakowa 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.**Przyjechali od 19 do 20 października.**HOTEL POLLERA. Weber Karol. Kłager Edward, Schulden Józef ślusarz z Prus. Schäfer Maurycy kup. z Tarnowa. Wojciechowski Wiktor właśc. dóbr z c. r. Dąbrowy. Ragel Rudolf urz. z Wiednia. Molitor Konrad nadkom. finan. z c. r. z Niska. Reddi Franc. kup. z Bochni. Merl K., Bielski Seweryn oficerowie z Pragi.
Wyjechali: Łempicki Adam, Wiślicki Ksawery obywat., K. hr. Krasicki z synem właśc. dóbr do Galicji. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr z c. r. do Dreżna. Ragel Rudolf urz. do Krzeszowa. Zauner Ferd. ksiądz do Kromierzy. Sauer Rudolf inżyn. do Upawy. Łosiński Wład. plen. do Warszawy. Łączkowska Konstancja, Dembiński Karol obywat. do Polski. Merl N. oficer do Lwowa. Bielski Seweryn oficer do Rychna. Weber Karol, Kłager Edward, Schulden Józef ślusarz do Resthofa. Wiesłowski Hipolit z żoną, Seweryn Nowosielski ob. do Królestwa Polskiego.
HOTEL ROSYJSKI. Bar. Dąbrowski ok. por. ze Lwowa. Izidor Wiener kup. z Berlina. Franc. Tomanek aptek., Eleonora Gmóskowska przyw. z Prusburga. Michał Lewartowicz ok. adjunkt, Marek Neżanski kapitał. z Wiednia.
Wyjechali: Feliks hr. Remor do Inwałdu. Leopold Hartman do Białej. Henryk Tapczyński inżyn. do Rzeszowa. Józef Reiser, Franciszek Feifer urz. kolei do Pragi. Antoni Trybalski ksiądz do Szaflar. Aleksander Bocheński ksiądz, Karol Bocheński urz. do Wadowic. Izidor Wiener kup. do Mysławic. Olimpia hr. Stecka wł. dóbr do Galicji. Bar. Dąbrowski ok. por. do Wiednia. Fryd. Bieling przyw. do Polski.
HOTEL DREZDEŃSKI. Wyjechali: Romer Aleksander wł. dóbr z matką do Jodłownika.
HOTEL SASLI. Stanisław Znamirowski c. k. adjunkt ze Lwowa. Jan Krystyn Langrebe ogrodnik z Berlina. Apollonia Fichauer wł. dóbr z Kunie. Marcell do Kalin Lasota obywat. z Czernichowa. Anna Schultzowa ob. z synem z Polski.
Wyjechali: Teodora Olszewska, Konst. Szymczykowski, Maryja Mazurkiewiczowa, Katarzyna Kawecka ob. do Polski. Wilhelm Herz kup. do Bilska. Edward Stefański kupiec do Wiednia.**Insertaty.**

We wtorek dnia 25 października r. b. jako w rocznicę śmierci śp.

Jana de Matta Kuderskiego

odbędzie się w kościele OO. KAPUCYNÓW o godzinie 10ej z rana

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które się niniejszem Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza.

[868] (1-3)

OGŁOSZENIE PRENUMERATY
na wydanie zupełne pism**ADAMA MICKIEWICZA.**

PROSPEKT.

Kiedy dwa lata temu, między opieką małoletnich dzieci śp. Adama Mickiewicza a p. Samuelem Merzbachem księgarzem warszawskim, stanął układ o wydanie w Warszawie pism Mickiewicza, ułożony został za spólną ugodą, § 3ci tego kontraktu, następnego brzmienia:

„Ustąpione aktem niniejszym Merzbachowi „prawo, rozciągające się tylko do Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego, i dotyczące tylko dzieł śp. Adama Mickiewicza dotąd drukowanymi”.

Zastrzeżono sobie tym prawem wydania zupełnego, żadnymi względami miejscowości nieograniczonego, i niejako wzorowego pism Mickiewicza.

Edycja, której prospekt się tu ogłasza, odpowie wszystkim tym warunkom.

Wydanie zupełne Pism Adama Mickiewicza obejmować będzie nie tylko wszystkie dotąd drukami gdzieś ogłoszone twory naszego wieszczki, bez zmian żadnych i w autentycznej ich postaci, nie tylko wszystkie ich warianty, jakie się wykryły daly z pilnego porównania wszystkich wydań i rękopisów, ale nadto wszystko to co z pozostałych po zmarłym papierów okazało się właściwym do ogłoszenia: mianowicie, niewydana nigdzie, a w Kownie jeszcze napisana część Dziadów, wiele wierszów rozmaitych treści, listy, itp.

Wydanie to składać się będzie z 11tu tomów in 8vo majori. Sześć pierwszych zawierać będą pisma w języku polskim; pięć ostatnich kurs miany w Collège de France. Papier, druk i cały przybór odpowiedzą godnie ważności takiego pomnika. Do pierwszego tomu dołączony będzie portret Mickiewicza na stalorycie, wykonany pod dyktando pana Henriquel Dupont, członka Instytutu, najznakomitszego z żyjących rytowników we Francji.

Literackie i materialne starania około tej edycji, poruczył wydawca p. Julianowi Klaczko i p. Eustachemu Januszkiewiczowi; im też Opieka małoletnich dzieci została do użycia rękopisma pozostałe po zmarłym.

Treść tomów jest następująca:

- I. Ballady, Sonety, Wiersze różne, Wiersze dotąd niewydane.
- II. Grażyna, Sonety krymskie, Wallenrod, Gjaur.
- III. Dziadów wszystkie części ogłoszone, a jedna dotąd niewydana.

IV-V. Pan Tadeusz, z dodaniem wstępu nigdzie dotąd nieogłoszonego.
VI. Pisma prozą: a między temi, artykuły i listy dotąd niewydane.
VII-XI. Cours de littérature slave.
Dla zastawienia sobie ile możności czasu do uzupełnienia edycji, tom I i VI. wyjdą na końcu; druk się rozpocznie tomami IV. i V.Cena prenumeraty:
Wszystkich jedenastu tomów na papierze wielkowym franków 60.
Sześciu pierwszych tomów 45.

W Krakowie Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Józefa Czecha w Ryńku Głównym w Hotelu Drezdeńskim. (778-6-9)

Ogier stadny,

czystej krwi Champagne, po Touchstone z Mountaine Sylph 1851 roku zrodzony i może oprócz klaczy miejscowych pokryć jeszcze 25 klaczy, na co otwiera się subskrypcja.

Kto więc zgłosi się piśmiennie do subskrypcji do Inspektora Siemianowicz p. Meyer, przed 1ym stycznia 1860 roku, zapłaci za każdą klazę czystej krwi 10 frydrychadorów i 2 talary na stajnię. Gdyby do 1go stycznia 1860 roku nie zapisano ostatecznie liczby 25 klaczy, wtedy zgłaszający się po 1ym stycznia 1860 roku, zapłaci za klazę czystej krwi 12 frydrychadorów, a za klazę półkrewi 6 frydrychadorów. Kto zapisze cztery klazę, ten za trzy tylko płaci, a cawaria będzie miał darmo pokrytą; gdyby zaś trzy było czystej krwi, a czwartą pół-krewi, to ta ostatnia wolna będzie od opłaty. Od każdej klaczy niezapłaconej płaci się dziennie za siano i słomę 8, od zapłaconej 12 srebrnych groszy. Owies stosownie do żywienia może być dostarczonym, a obłożonym będzie podług cen targowych w Rycynie (Reithen) w Górnm Ślązku. Jeżeli wraz z klaczami nie będzie przysyłany stajenny, w takim razie zapłacić należy za koszt dozoru od klaczy niezapłaconej talar 1, od klaczy zaś zapłaconej 2 talary miesięcznie. Wszelki zapis, mający miejsce bądź przez samego właściciela klaczy, bądź przez jego stajennego, obowiązuje w każdym razie do zapłacenia należności subskrypcyjnej, zarówno czy klazę zostanie przysłana lub nie. Zapisy, pieniądze należne za pokrycie klaczy i na koszt utrzymania, które przy odbiorze klaczy uiszczyć należy, przyjmować będzie inspektor Meyer. Dogodno stajnie są przygotowane. (859-1-3)

Dobra BARWINEK

z przyległościami w obwodzie Jasielskim przy gościńcu cesarskim do Węgier prowadzącym położone, od Dukli o 2 mile odległe, o trzech folwachach, 375 morgach pol. ornych, 124 morgach łąk, 100 morgach pastwisk i przeszło 3,000 morgach lasu, posiadające rudę żelazną,

dwa tartaki, młyn i potażnia, są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość udzieli Wny Waggart, Adwokat krajowy w Przemyślu. (861-2-4)

Drożdże prasowane Tenczyńskie

Wkrótce c. k. uprzywilejowany

Zakład fabryczny Piwa, Maki, Spirytusu i DROŻDŻY PRASOWANYCH

H. ADAMA POTOCKIEGO

W TENCZYŃKU,

rozpoczyna wyrób

DROŻDŻY PRASOWANYCH

w jak najlepszym gatunku,

o czym zawiadamia się osoby interesowane, a mianowicie panów Piekarzy z tym nadmienieniem, że jedyna i wyłączna sprzedaż tak hurtowna jak i cząstkowa na Galicję i Kraków, tychże dzień w dzień z fabryki w Tenczyńku świeżo nadsyłanych DROŻDŻY PRASOWANYCH, tylko w Krakowie w Handlu kolonialnym pod firmą

STANISŁAW FEINTUCH

w Krakowie, w Ryńku Głównym w Szarzej kamienicy,

po cenach bardzo umiarkowanych odbywać się będzie, gdzie również wszelkie zamówienia miejscowe, z zastrzeżeniem najpунктуалniejszego wykonania, przyjmują się.

Gdy wspomniane Drożdże prasowane Tenczyńskie nie tylko że będą w najlepszym gatunku, ale nadto, w kilka godzin tuż po ich produkcji do Krakowa przychodzą, a zatem będą zawsze tak świeże jakich w Krakowie nigdy jeszcze nie miano, a wiadomo, że i świeżość jest ich największą zaletą, przeto spodziewać się należy, że bez względu już na niższą cenę, Tenczyńskie Drożdże prasowane jako wyrób doskonały a krajowy, nad wszelkie inne z dala sprowadzane, przekładane będą.

Administracja c. k. uprzyw. Fabryk

Hrabiego ADAMA POTOCKIEGO w Tenczyńku.

(873-1-3)

Jedynie tylko w Handlu

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.									
Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. O. Reaumur.	stan ciepl. podług Reaumur.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i siła wiatru	stan NIEBA	Zjawiska niepowtarzane	temperatura w cieple dnia	
								od	do
19	3	326	73	+	8 4	97	zachodni wicher	—	—
19	10	327	57	6	2	97	"	—	—
20	6	326	48	5	8	100	"	—	—

Nowa pracownia Kotlarska

przeniesioną została z ulicy Brackiej na ulicę s. Jana pod L. 463/294 G. IV, w której przyjmują się do roboty Naczynia kuchenne, oraz fabryczne, gorzelniarne i wojskowe, odstępując 5% od wszystkich cen fabrycznych. (847-3-6) Franciszek Pierchalski.

Rządca Drukarni, Antoni Rother.